

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 13 złr 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 21. Lipca. — Praxedy (rzym) — N. 5. po Sosz. Hł. 4. (grec.)

„Przyjaciel Demowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w ryku Nr. 178.
w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inse-
rat na placu katedralnym pod
l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty. —

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń, 20. Lipca. Br. Beust rozpo-
czął rokowania względem rewizji konkor-
datu; kard. nał Rauscher wyjeżdża do Rzy-
mu, gdyż powierzono mu przeprowadzenie
tej sprawy.

Depesze telegraficzne.

Londyn. W skutek niepogody nie udał
się wielki przegląd wojska na cześć sultana,
w sobotę będzie giełda zamknięta z powodu
przeglądu ochotników.

Belgrad. Tutejszy konsul angielski
udaje się do Bułgarii w celu zbadania tam-
tejszych stosunków.

Atheny. Podług najświeższych wiado-
mości wszelkie usiłowania Turków, aby się
dostać do prowincji Sfakji nie udały się.

Petersburg. Przyjęcie łagodzących oko-
liczności w sprawie Berezowskiego uważa
dziennik urzędowy za protestację przeciwko
karze śmierci i mniema, że względy polity-
czne nie oddziaływały nawyrok sądu.

Stambuł. Między Grekami a Żydami
zaszły krwawe zajścia, wskutek czego nastą-
piły liczne aresztowania.

Wiadomości polityczne.

Najnowsze nasze wiadomości parlamen-
tarne ograniczają się tylko na rozprawach
wydziałowych z dnia 16. b. m. Najważniej-
szymi z tych były rozprawy podkomitetu
wydziału konstytucyjnego, któremu powie-
rzoną została sprawa rewizji konstytucji. O
ile wiadomo z dotychczasowych obrad tego
komitetu postanowił on najprzód przedłożyć
całemu wydziałowi konstytucyjnemu kilka
zasadniczych kwestyj do rozstrzygnięcia,
a dopiero potem przystąpić do właściwej
pracy rewizyjnej. Takich pytań zasadniczych
stawia komitet pięć, a mianowicie: 1.) Czy
ma być ułożony całkiem nowy akt konsty-
tucyjny, czy też należy poprzestać na uzu-
pełnieniu ustawy zasadniczej o reprezentacji
państwa; 2.) czy mają być zalecone wybory
bezpośrednie, czy też znaczne pomnożenie
liczby członków izby deputowanych; 3.) czy
niewypadałoby domagać się zmiany w skła-
dzie Izby panów dodaniem kilku członków wy-
bieranych; 4.) o ile ma być przyznane rozszerze-
nie autonomii krajów; i 5.) czy ułożenie oso-
bnych ustaw o politycznych prawach zasa-
dniczych, o niezawisłości sędziów i o skła-
dzie powszechnego trybunału sądowego ma
być przedsięwzięte obok statutu o reprezen-
tacji państwa.

Tego samego dnia miał posiedzenie
wydział ustanowiony dla wniosku Mühlfelda
względem zmiany §. 120 procedury sądowej,
a mianowicie, co do przesłuchiwania świad-
ków podlegających jurysdykcji wojskowej.
Do obrad jednak nie przyszło wcale, gdyż
ministrowie sprawiedliwości i wojny, którzy
byli obecni na posiedzeniu, oświadczyli, że
sprawa ta znajdzie należyte załatwienie w
przygotowanym przez rząd regulaminie pro-

cedury karnej, i skutkiem tego postanowił
wydział zaproponować izbie przejście nad
wnioskiem Mühlfelda do porządku dziennego.

Na posiedzeniu izby deputowanych
z dnia 16. b. m., przedłożył minister Taafę
projekt rządowy do ustawy o stowarzysze-
niach i prawie zgromadzenia się, którego
główne punkta są następujące: Zawiazywanie
stowarzyszeń jest dozwolone, o ile takowe
ani celem swoim ani urzędzeniami nie nar-
uszają żadnej ustawy lub praw istniejących,
i niezagrożą dobru publicznemu. Polityczne
stowarzyszenia nie mogą zakładać filji i nie
mogą być przyjmowani do nich cudzoziemcy,
kobiety i małoletni. Prawo zgromadzenia się
obejmuje 20 paragrafów, które postanawiają
między innymi, że zamiar urządzenia zgro-
madzeń musi być przynajmniej na trzy dni
naprzód oznajmiony władzy z oznaczeniem
celu, miejsca i czasu zgromadzenia, że zbory
pod gołym niebem mogą się odbywać tylko
za pozwoleniem władzy, i że w czasie ze-
brania rady państwa lub sejmu nie może
mieć miejsca żadne zgromadzenie pod gołym
niebem, ani w siedzibie tychże ani też w o-
kręgu pięciomilowym.

Co do zamiaru podróży cesarza do Pa-
ryża, nie wiadomo ciągle jeszcze nie stan-
nowczego. Nie dawno utrzymywał jeden
z dzienników wiedeńskich, że zamiar ten
został już zupełnie zarzucony, teraz zaś do-
wiaduje się znowu „Debatte“ z wiarogodnego
źródła, że podróż ta przyjdzie do skutku,
choć termin jej nie jest jeszcze stanowczo
naznaczony.

Przed kilkoma dniami przytoczyliśmy
z dzienników wiedeńskich wiadomość, że
br. Beust miał w tych czasach rozpocząć na
nowo układy ze stolicą apostolską o rewizję
konkordatu, a dziś dowiadujemy się z „De-
batty“, że wiadomość ta ma być bezza-
sadną.

Węgierskie dzienniki donoszą, że pro-
jekt organizacji węgierskiego ministerstwa
obrony krajowej otrzymał już sankcję ce-
sarską, i że na wyraźny rozkaz cesarza
mają być wyższe posady w tem minister-
stwie obsadzone zdolnymi oficerami od hon-
wedów. Jest to zaprawdę dla Węgier koncesja
wielkiej doniosłości.

W Kroacji stara się wszelkimi siłami
stronnictwo rządowe o to, ażeby przywieść
do skutku pojednanie stronnictwa narodo-
wego z partją unji, i w tym celu ogłasza
„Gazeta zagrzebska“ interpelację jakiegoś
członka stronnictwa narodowego do partji
unionistów, żądająca ogłoszenia jej programu,
na którego podstawie mogłoby może nastąpić
porozumienie się stron obudwu. Wypada wąt-
pić jednak, by prośba ta się powiodła, gdyż
stronnictwo narodowe czuje się być zanadto
obrażeniem supremacją węgierską.

Z Litwy piszą do „D. P.“ Pospieszam
wam zakomunikować wiadomość, jaka tu
niesłychany rzuciła popłoch na wszystkich
działaczy. Nie macie pojęcia, jak nagle, jak
gwałtownie wszyscy porażeni zostali. Oto

w skutek najwyższej woli łaskawie nam pa-
nującego cara zostało zniesione Towarzy-
stwo nabywców majątków w tak zwanych
zachodnich guberniach, a czynność kas po-
życzkowych tegoż towarzystwa na przyszłość
wstrzymana; pożyczki wszakże, do czasu
tego ukazu już uchwalone, mają być konku-
rentom nabycia majątków bez żadnej prze-
szkody wypłacone. Ukaz ten, powtarzam,
w sferach moskiewskich wywołał niesłychane
wrażenie, poraził je jakby piorunem. Co do
nas, przyjęliśmy ukaz ten obojętnie, bo
rozumiemy doskonale, iż on nie zmienia
wcale sytuacji, ani też znaczący, odstąpienie
od przyjętego i przeprowadzonego systematu,
po prostu dla rządu był wynikiem nieprze-
partej konieczności dla przecięcia nadużyć,
jakich się Towarzystwo z całą jawnością a
codziennie dopuszczało. Moskale i tu uwy-
datnili swój charakter, grosz publiczny wedle
zwyczaju, uważali za swój własny i obficie
gamęli go do swej kieszeni. Pisałem wam
już poprzednio, że wydali pożyczek 25 ty-
sięcy rubli; a sobie wypłacili tytułem pensji,
kosztów podróży, administracji i t. p. 75 ty-
sięcy rubli. Gdyby dalej towarzystwo to
istniało, to i wszystkie zasłki skarbowe
i wszystkie nasze majątki przeszłyby w
ich ręce.

Moskale dotąd najwięcej pchali się na
pogranicze Królestwa, a głównie do gubernii
kowieńskiej i całe swe parcie na tę ostatnią
gubernią wysilają. Zapewne słyszeliście, że
obywatele gubernii smoleńskiej zawiązali
pomiędzy sobą spółkę, mającą na celu naby-
wanie ziemi i majątków na Litwie i osadze-
nie na niej włościan. Spółka ta wytknęła
sobie za jedyny przedmiot swych operacji
gubernią kowieńską. Chcą oni zagłuszyć
moskwiczem żywioł polski, a raczej lite-
wski, Polsce najzupełniej oddany i całko-
wicie tam osiadły, a wreszcie chcą dobrze
pomieścić swe kapitały, bo jak wiadomo,
kowieńska gubernia, obejmująca świętą Żmudź,
z dawien dawna, do najurodzajniejszych i
najlepiej zagospodarowanych należy. Lud
tam, stosunkowo do ludu w innych guberni-
ach, jest arcyzamożnym. Teraz do tej gu-
bernii przesiedliła się wielka ilość Białoru-
sinów z mohilewskiej i witebskiej gubernii.
Moskale, niekontenci z tego, woleliby raczej
swych Wielikorusów. Niemcy również się
tam pchają, a rząd z otwartymi rękoma
ich przyjmuje i wszelkie możliwe ułatwienia
dla nich czyni.

Adresy z powodu zamachu na cara sy-
pią się ze wszech stron — lecz co najpo-
cieszniejsze, że mirowi pośrednicy, przy
odbieraniu na nich podpisów od włościan,
przymuszają tychże do składania pieniędzy
na różne bohogodne zawiedzenia, na pamią-
tkę opatrnościowego ocalenia od śmierci.
Naturalnie, że włościanom w smak to nie
idzie — ale cóż robić — każą, więc muszą,
a tymczasem mirowi połowę z tego rozkra-
dają, a za drugą połowę dostają urzędowe
od naczelnika kraju podziękowanie,

W obec odbywających się teraz coraz głośniejszych życzeń, ażeby Austria ze względu na coraz ściślejsze kojarzenie się Prus z Moskwą starała się również wejść w ściślejsze przymierze z zachodem a mianowicie z Francją, brzmi wcale nie harmonijnie głos jakiegoś półurzędowego korespondenta wiedeńskiego w powszechnej gazecie augsburskiej, który powiada całkiem bez ogródki, że Austria nie szuka wcale żadnych przymierzy; lecz trzyma się polityki wyczekującej (jak zwykle niestety), że jeżeli będzie potrzeba tego, zdecyduje się sama, bez wszelkiej sympatii lub antypatii, lecz jedynie tylko wedle interesów własnego państwa, kiedy ją wyrwano z kilkowiekowego związku z Niemcami. Tym ostatniem ustępem jednak zdemaskował się już najzupełniej ów korespondent; jest to po prostu jeden z owych prusofilów który radby jak najprędzej zasiadać w parlamencie niemieckim, i któremu przeto nie może być wcale miłym zbliżenie się Austrii do Francji.

Rozprawy francuzkiego ciała prawodawczego z 16. b. m. były znowu bardzo ciekawe i drażliwe dla rządu. Julés Favre zaatakował rząd bardzo gwałtownie najprzód z powodu owacyj wyprawionych w Paryżu dla Cara moskiewskiego z szkodą Polski, a powtóre z powodu kwestji luksemburskiej, którą nazwał po prostu dziełem karygodnej nierostropności. Pan Rouher odpierał znowu te zarzuty ze zwykłą swoją gorliwością, ale tą razą miała odpowiedź jego nierównie większe znaczenie dla tego, iż odsłoniła miejsce programu dzisiejszej polityki rządu, chociaż był to widocznie tylko manewr obrachowany na rozproszenie podejrzeń zagranicy. Odpierając zarzut co do niezdecydowania aż do dyplomatycznej interwencji, którą przed pięć laty tak niefortunnie prowadziły trzy główne mocarstwa w sprawie polskiej, przypominając przytem panu J. Favre, że sam wtedy uważał dalsze mieszanie się za głupstwo, i oświadczając w końcu, że owacje dla Cara wywołał tylko zamach skrytobójczy. Wygodna to zaprawdę taktyka usprawiedliwiać własny błąd cudzym, a winę swoją składać na z rządzenie przypadku.

Na zarzuty zaś względem Luxemburgu odpowiedział p. minister z całym przyciskiem urzędowym, że polityka Francji osiągnęła przez to ważny rezultat, że jest ona polityką pokoju i łagodzenia, i że nakoniec fakt zjednoczenia Niemiec dokonany pod berłem pruskim, nie wzbudza żadnej obawy w rządzie francuzkim i nie zawiera w sobie nic takiego, coby mogło zakłócić pokój europejski.

Po tej gorącej utarczce parlamentarnej wystąpił jeszcze p. Thiers z interpelacją względem organizacji wojskowej, na którą odpowiedział p. Rouher, że ustawa ta została ułożona jedynie w duchu obrony, że Francja nie chce zawierać żadnych wyłącznych przymierzy, które tworzą tylko stałych nieprzyjaciół, i że polityka Francji ma głównie na celu utrzymanie pokoju świata, który zdecydowałaby się naruszyć wtedy tylko, gdyby wymagały tego koniecznie jej honor lub bezpieczeństwo jej granic. Nie potrzebujemy powtarzać, że są to tylko zwyczajne komunały, które przy każdej sposobności bryzgają w oczy światu ministrowie napoleońscy, i które przeto nie mogą już złudzić dziś nikogo.

Na posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych z 15. b. m. poniósł rząd przy sposobności rozpraw nad układami z Rzymem

względem dóbr kościelnych małą klęskę. Po dość ostrem bowiem zganieniu tych układów przez kilku mowców zaproponował Marcini następujący porządek dzienny. Izba przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu, że bez osobnej ustawy niemoże nastąpić żadna zmiana w prawach i prerogatywach władz cywilnych w sprawach kościelnych, i w oczekiwaniu, że minister będzie szanował zwierzchnicze prawa państwa i godność narodu, przechodzi do porządku dziennego. P. Ratazzi protestował przeciw porządkowi dziennemu w takiej formie, ale mimo to przyjęto pierwszą część jego jednogłośnie, a drugą większością głosów.

Wiadomości telegraficzne z Londynu z 16. b. m. zajmują się wyłącznie owacjami wyprawionymi na cześć Sultana. Dnia 15. był Sultán na świetnym przedstawieniu w teatrze opery, gdzie przyjmowali go książęta Walii i Cambridge, a publiczność witała z zapalem. Po północy odwiedzał Sultán księcia Southland, gdzie był bankiet, na którym znajdowało się 80 najznakomitszych oficerów belgijskich.

Z Hiszpanii nadszedł znowu świeży dowód panowania powszechnego pokoju. Raport bowiem rządu z 10. b. m. donosi, że w Katalonii pokazały się znowu bandy powstańców. W okolicy Tarragony zaszła potyczka między powstańcami i gwardją cywilną, przyczem wzięto kilku powstańców w niewolę, których jenerałny kapitan Peznela kazał rozstrzelać. Rozstrzelany przed kilkoma dniami w Palencji porucznik Colpeico miał złożyć zeznania, które skompromitowały znaczną liczbę osób; część ich aresztowano, reszta zaś uciekła.

Legia z Nowego Jorku z 6. b. m. przybyła do Mobile; także wielu Meksykanów schroniło się do Texas. Rząd republikański w Meksyku przeprowadza bardzo surowo reorganizację kraju; wszyscy żołnierze cesarscy tracą prawa obywatelstwa, obcy żołnierze będą wygnani, jenerałowie są oskarżeni o zbrodniczy stan, a oficerowie niżsi będą ukarani więzieniem od 2 do 6 lat. W nowym Jorku panowało wielkie oburzenie na Meksykanów za to, iż zdeptali banderę statku unii amerykańskiej, na którym schwytyany został Santa Anna.

Zniesienie kary śmierci.

Tyle dowodów, ile przytaczają zwolennicy utrzymania w kodeksie kryminalnym kary śmierci, przemawiają również za jej zniesieniem. Teoria w przeważnej liczbie swych znakomitości już od dawno oświadczyła się za tem domaganiem postępu i ludzkości a odrzuciła powody, które przestarzałe ustawy na jej korzyść przytaczały. Siła jednak przesądów, wkorzeniona ludziom dążność do utrzymania już istniejących postanowień i instytucji i odraza do tak doniosłych zmian przemaga zwykle tak dalece szczególnie w ciałach oziębłych i konserwatywnych, iż największa część parlamentów obstaje jeszcze za dawnymi zasadami i urządzeniami karnymi, które w żaden sposób obejść się niemogą bez kary śmierci.

I istotnie, gdyby ludzkość dała się tylko kierować fizycznymi względami a bojaźń przed karami ukrócić miała wszelkie zbrodnicze usiłowania, natenczas kara śmierci z utilitarnego stanowiska t. j. dla zabezpieczenia niezmiernie większości ludności od napastowań występnych byłaby stosowną. Gdy atoli kilkotysięcznoletnie doświadczenie

dowodnie nas poucza, iż nawet najbardziej srogie i nieludzkie kary niezdolają powstrzymać zbrodniarzy od wykonania dzieł ich a z moralnego stanowiska nieda się usprawiedliwić nawet owa prostaczka zasada sądów ludowych „śmierć za śmierć“; więc mniemy, iż społeczeństwo wcale się obejść może bez tego zabytku barbarzyńskiej przeszłości.

Wszystkie powody, które przytaczali w rozprawach rady państwa zwolennicy zatrzymania kary śmierci, dają się również przytoczyć do wszelkich postępowych reform i są przeważanie ogólnikami nie niedowodzącymi, Najśmieszniejszym zaś było powoływanie się na opinię publiczną. Najgorsi reakcyoniści, mogą się bezpiecznie powoływać na nią, bo zbyt często ob staje ona za przedawnionymi zwyczajami a zresztą idzie tu o bliższe oznaczenie, która to opinia publiczna jest za karą śmierci. Owóż wedle naszego mniemania oświadczają się za karą śmierci najpierw ci, którzy w ogóle niechętnie się obchodzą bez bagnetów, bez kańcuzga i tym podobnych dobroczynnych środków zwierzęcej siły a powtóre najniższa warstwa ludności, która nieoświecona nie kieruje się szlachetnością i ludzkością lecz z powodu swej ciemnoty przyzwyczajoną jest do użycia środków przymusowych i prawa pięści.

Cała zaś opinia światłych ludzi przeważnie się sprzeciwia karze śmierci, gdyż słusznie zdają ku podniesieniu ludności i uszlachetnieniu jej chuci miasto utrzymywania jej w dotychczasowych przesądach. Wszędzie też, gdzie opinia ta rzetelnie objawia się może, oświadcza się ona za zniesieniem. Kto więc z tego powodu głosuje za karą śmierci, że takowa w kraju nieoświeconym jest jeszcze konieczną, ten i nadal chciałby ją utrzymać w tem położeniu.

Koło polskie uchwalilo głosować za karą śmierci, my uważamy postępowanie takie za wsteczne i spodziewamy się (a właściwie niespodziewamy się, bo koło wobec swych wyborców i opinii kraju oddawna przestało jakiegokolwiek zachowywać względy) że ogłosi motywy, które je do podobnego kierunku w kwestji postępowej spowodowały. Teraz tylko wymienimy tych, którzy niezgadując się zuchwałą większością, odciągli się od głosowania, bo niechcieli głosować za karą śmierci. Z obecnych, gdyż blisko dziesięciu posłów nie znajdowało się we Wiedniu lub na posiedzeniu tem — wyszli Fihanser, Golejewski, Rogawski, Saważyński, dr. Wyrobek i dr. Ziemiałkowski, podczas gdy za utrzymaniem kary śmierci przemawiał z Polaków dr. Landesberger z powodu, jak twierdził, iż opinia publiczna uznaje ją za słuszną w razie jej zastosowania.

Powyższe zniesienie kary śmierci dotyczyło się wszystkich zbrodni w ogóle, lecz nie przesądza wcale, aby kara ta nie została usunięta za zbrodnie polityczne, przeciwnie jesteśmy tego przekonania, że przy obradach nad zbrodniami politycznymi w żaden sposób kara śmierci nie zostanie dopuszczoną. Szczególnie w Austrii, w obec tak doniosłego faktu, jakim jest rozstrzelanie Maksymiliana i mianowanie br. Andrassego minister-prezydentem, aczkolwiek w r. 1849 skazanym był na śmierć, kara ta byłaby świadectwem wielkiej wsteczności, której przeciwieństwo w tak wysokim stopniu nieprzypuszczamy u członków rady państwa. Zawsze jednak już to ogólne utrzymanie kary śmierci uważamy za postępowanie nieodpowiednie a razi ono nas tem bardziej, że właśnie Polacy przyczynili się do tego.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Dziś o godzinie 11. ogólne zgromadzenie towarzystwa muzycznego, przy której sposobności zapewne podniosą członkowie dezorganizację panującą w towarzystwie tem od kilku lat. Towarzystwo bowiem to mimo subwencji ze strony kraju i miasta bardzo lichy się rozwija i żadnych dla kraju nie wydaje owoców, gdyż również jak i wszystkie inne zakłady krajowe kieruje się systemem protekcyjnym i zbyt powolnie się osobistościami. Słyszeliśmy, że właśnie z tego powodu znany skrzypek p. Kozłowski zamysła otworzyć szkołę muzyczną.

* Dowiadujemy się, że przed kilkoma dniami przy zamknięciu kursu było nasze gimnazjum polskie widownią wielce pożądaną godnej sceny. Kilkunastu uczniów z rozmaitych klas, sądząc, że zostali pokrzywdzeni zbyt surową klasyfikacją dopuścili się nieprzyzwoitości miotaniem publicznie obelg i błota na profesorów. Nie nasza rzecz rozstrzygać, czyli i jak dalece przyczynili się istotnie ci pp. profesorowie do zrażenia swoich uczniów, i na wszelki sposób potępiamy bezwzględnie podobne wybryki niesforności i swawoli uczące się młodzieży, której głównym jest obowiązkiem szanować swoich nauczycieli. Ależ przy tej sposobności niepodobna nam zataić, że stan naszego gimnazjum polskiego od dłuższego już czasu wcale nie jest pocieszającym. Nie wiemy, z jakich to właściwie dzieje się powodów, ale faktem jest, że od kilku lat obsadzana bywa większa część posad nauczycielskich w tem gimnazjum suplentami, i to całkiem świeżo wstępującymi w ten zawód, którzy przeto nie mogą posiadać potrzebnego doświadczenia, bez których niepodobna należycie prowadzić młodzieży; a jeżeli dodamy do tego jeszcze częste, niekiedy nawet wśród kursu zdarzające się zmiany tych suplentów, to można sobie wyobrazić, jak wielce musi na tem cierpieć sama nauka, wykładana co chwila podług innego systemu.

* Pod względem nauki stenografii w kraju naszym panowało dotąd wielkie zamieszanie. Na

wszelkimi tutejszej wykladał p. Olewiński podług swojej metody, na c. k. akademii technicznej p. Poliński znowu podług swojej, inni zaś zwolennicy tej sztuki, niebędąc onejże publicznymi nauczycielami, zdobywszy sobie jednak na tem polu pewne stanowisko, a nie zgadzając się absolutnie ani z jednym ani z drugim, poczeli poprawiać ich systemata i szerzyć je w zupełnie odmiennym kierunku, tak że na ostatku przyszło do tego, iż ile stenografów tyle prawie mieliśmy różnych systematów stenograficznych, w braku więc wzajemnej łączności zasad podtrzymywanych i wyzyskiwanych niekiedy do celów ubocznych, sztuka stenografii nie tylko, że nie rozwija się, ale jak datami statystycznymi wykazać można, znacznie upada.

Dla zapobieżenia zupełnemu upadkowi sztuki stenografii w kraju naszym i zabezpieczenia jej rozwoju, zgodzili się obie dyrekcje tutejszych towarzystw stenografów, po stanowczem zadecydowaniu połączenia się tychże, na wysadzenie koła, składającego się z ludzi ze sztuką tak pod względem teorii jakoteż i praktyki gruntownie obznajomionych, którego zadaniem przetrutynowanie dotychczasowych prac i poczynienie stosownych wniosków do jednolitej stenografii polskiej i ruskiej.

Do koła tego zaproszenia zostali pp. Bienkowski, dr. Kohn, Łoziński, Olewiński, Poliński, Rogoziński, Sichler i Siedmiograj. Wszyscy też zaproszenie przyjęli, prócz p. Olewińskiego, który osobistego udziału odmówił, przewodniczącym obrano w kółku p. Sichlera sekretarzem p. Rogozińskiego.

Ludzie ci znani jako gorliwi pracownicy na polu stenografii dają zupełną rękojmię bezstronności i trwałości ich pracy.

Rezultat obrad tego koła ogłaszać się będzie w Bibliotece stenograficznej.

* W miesiącu czerwcu umarło we Lwowie ogółem 205 osób; między tymi znaczniejsi: Daniłowicz Filipina wdowa po justycyariuszu 68 l. m.; Kuschenitz Józef pułkownik inż. 50 l.; Zakanka Leokadyja wdowa obywatela 20 l.; Krimmer Fr. kasjer pens. 80 lat;

Tchorzewski Michał oficjał poczty 40 l.; Morgebesser Kat. wdowa po urzędniku 83 l.; Bilińska Walerja córka urzędnika 12 l.; Ruker Anna żona aptekarza 22 lat.

* W Krakowie uderzył piorun w budynek do domu zakładu przytulku i pracy należący pod L. 70 na Piasku, w którym mieści się oddział mężczyzn. Prąd piorunu od strony południowej, przebiegłszy drogę około budynku śródkowego w podwórze, gdzie obecnym mocno uczuć się dał, po drucie dzwonka sygnałowego przechodząc, rozdarł słup, drut ten podtrzymujący, i przebiwszy ścianę wpadł do salina dole, a minawszy jednego z ludzi, tuż nad głową jego przebił ścianę pruską i wpadł do drugiej sali, a obiegłszy ściany izb dolnych, następnie piętrowych, wybił dziurę w dachu i zniknął. Oprócz lekkiego wstrząśnienia niektórych osób, nikogo nie uszkodził.

* O biurokracji tyle napisano i nagadano, że zdawało się, iż urzędnicy nowo organizowani przynajmniej z początku powstrzymają chętkę uniformowania wszystkiego, tymczasem inaczej się dzieje, niektórzy p. naczelnicy, którzy pomimo zakazu surowego JE. namiestnika kraju zawsze jeszcze nazywałą a raczej przezywałą się każą starostami swą władzę rozciągają tam, gdzie niepowinni i tak nakazano surowo w powiecie Z., by każda gmina sprawiła sobie dwie pieczęcie urzędowe jedną do laku, a drugą do czernidła i to z herbem, ale zgadnijcie jakim: z herbem galicyjskim! i ażeby im to więcej po formie i niby taniej wypadło, nadano im zarządyka, który je za dobre pieniądze temi pieczęciami obdarował. Podobno już zamówiono i jednoforemne tablice z napisami: Urząd gminny, rada gminna, potem przyjdą i tablice nowe oznaczające jak ta wieś się nazywa, do którego starostwa należy i tak pomału przyjdziemy do porządku zewnętrznego — ale jak wewnątrz tych urzędów i rad gminnych się dzieje, to nikogo nieobchodzi, bo u nas zawsze nie o rzecz tylko o formę idzie. Wszakże u nas małości.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

III.

(Ciąg dalszy.)

Wejdźmy jednak w siebie i odpowiedźmy sobie sumiennie: od kogo zależało głównie odwrócenie tego nieszczęścia, jeżeli nie od tej szlachty właśnie, która padła ofiarą jego? Złe nieurośli w jednej chwili, lecz wzmagało się stopniowo; należało więc opatrzyć się zawczasu i działać przeciw niemu środkiem najwznioślejszym i oraz najpotężniejszym w społeczeństwie ludzkim mianowicie oświatą ludu. A jakżeż w tym względzie wypełniała szlachta swój obowiązek starszeństwa w narodzie? jak wypełnia go nawet dziś jeszcze po tak strasznym doświadczeniu? Z żalem przychodzi nam mówić o tem, ale potrzeba oddać świadectwo prawdzie i odpowiedzieć z ręką na sercu, że jak dawniej wcale go niewypełniała, tak i dziś po największej części jeszcze go zaniedbuje. Wszakże nie tak dawne jeszcze czasy temu, gdy słyszano rezonujących potomków hetmańskich i senatorskich, że chłop stworzony tylko do bata, że niepotrzeba uczyć go niczego, bo chłop umiejąc czytać i pisać procesowałby się tylko z panami; a tradycja o nahajce ekonomicznej jest jeszcze zanadto świeża, byśmy ją przypominać potrzebowali. Byli jednak i tacy, którzy nibyto poczuwali się do obowiązku swego, ale niemieli albo dość odwagi cywilnej albo dość poświęcenia i gotowości do ofiar i pierwsi starali się usprawiedliwiać swoją niedbałość obawą narażenia się rządowi, który przecież niemógł zabraniać szerzenia oświaty między ludem; drugim zaś łatwiej przychodziło tracić tysiące na zbytki i niepotrzebne podróże za granicę, niż

ofiarować kilkaset złotych na założenie porządnej szkółki we wsi. Tym sposobem więc pozostało wychowanie ludu naszego o cały wiek w tyle, a kraj cały stojąc przeto otworem wszelkiego rodzaju wpływom destrukcyjnym i wyzyskiwaniom obcym podupadł moralnie i materialnie tak dalece, że do dziś dnia niejest w stanie podźwignąć się z tego upadku.

Ale oprócz oświaty miała szlachta w swoim ręku jeszcze inny bardzo potężny i skuteczny środek, którym mogła od razu wyjść z fatalnego położenia, w jakim postawiły ją nieprzyjemne okoliczności zewnętrzne; tym środkiem było zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów. I z tego jednak nie umiano, a raczej powiedźmy prawdę, nie chciano korzystać. Nie przeczymy, że była to ofiara za ciężka nieco, osobliwie dla małej zamożnej szlachty; ale czyż potrzebujemy dowodzić, że wymagały jej koniecznie nie tylko najświętsze obowiązki względem ojczyzny, ludzkości i Boga, ale nadto własny interes szlachty, nad której głową wisiła rewolucja socjalna jak miecz Damoklesa? I cóż niestety robiła ta szlachta, aby odwrócić od siebie cios zabójczy? Oto bawiła się w kunktacje i postulaty na corocznych zgromadzeniach stanów galicyjskich i uzyskała wreszcie w roku 1845 w Wiedniu pozwolenie utworzenia oficjalnej komisji, mającej wziąć pod rozwagę to, co właściwie niemiałoby być przedmiotem rozważania i poświęcenia. Rozumowano bardzo szeroko i lojalnie o tem, że dzieło uwłaszczenia chłopów niemożne być dokonane bez wiedzy i opieki rządu; niebędziemy zastanawiać się nad tem, czy zdanie to było słuszne czy nie, ale dla czegoż — pytamy — spuszczano się z tak ważną sprawą koniecznie na inicjatywę rządu, dlaczego dopraszano się o pozwolenie darowania tego,

co było wyłącznie tylko własnością szlachty? Oto bądźmy szczerzy i powiedźmy otwarcie: bo niechciano darować, bo więcej ważyła na szali kieszeń niż dobro publiczne, niż nawet bezpieczeństwo własnego życia, słowem — bo lękano się dobrowolną ofiarą postradać prawo do indemnizacji. I istotnie osiągnięto ten cel roztropny, indemnizacja została wypłaconą, tylko z tą małą zmianą, że już nie autorom tego wielkiego dzieła, którzy padli ofiarą bratobójstwa, lecz ich sierotom i wdowom, które byłyby zaprawdę chętnie się jej wyrzekły, gdyby mogły odzyskać napowrót to, co utraciły. Zaiste czujemy sami, że ironia niejest tu na miejscu, ale niestety i boleść ma swoje prawa i niezależnie się trzyma reguł estetycznych. Zresztą najironiczniej postąpiła ta sama historia, gdy bowiem kunktatorstwo indemnizacyjne zaczynało dochodzić już do praktyczniejszych rezultatów, zaskoczyła ją burza rewolucyjna i zburzyła całe rusztowanie. Jednak i wtedy jeszcze było dość czasu do naprawiania błędu i niemożemy w żaden sposób przyznać słuszności twierdzeniu, że w ciągu przygotowań rewolucyjnych było już zapóźno przystępować do dzieła uwłaszczenia; przeciwnie jesteśmy tego zdania, że akt ten spełniony szczerze i stanowczo nawet w ostatniej chwili, jeszcze byłby nie tylko położył koniec podsycanej zkadinną agitacji demagogicznej, ale mógł nawet powstrzymać a przynajmniej złagodzić wybuch rewolucyjny, a rządowi byłoby wówczas niepożądane nic innego, jak tylko uznać fakt dokonany i zatwierdzić go swoją powagą. Ale niestety stało się inaczej; stracono ostatnią sposobność własnego ratunku i spełnił się okropny wyrok nieubłaganej konieczności! Ale wróćmy do dalszego założenia naszego. (C. d. n.)

* Pod Warszawą wszędzie, gdzie nie ma ochronnych wałów, rzeka wyszła z swych brzegów zalewając nadbrzeżne miejscowości. Zalana jest ulica Czerniakowska, część Browarnej, Furmańska, część Bednarskiej i Mariensztadu, Rybaki, Bugaj, część ogrodu zamkowego pod tarasem, Praga do wału ochronnego i cała Saska Kępa. O godz. 7 1/2 zrana w niedzielę, łazienki Peka stojące w pobliżu starego mostu od strony Warszawy, nie dość ogładnie uwiązane, uniesione zostały silnym prądem wody, a uderzywszy spodem o pierwszy filar mostowy, zaś wiązaniem dachowem o pokład mostu, rozbiły się na sztuki, pozostawiając widoczną szramę pamiątkową na kamieniach filaru od strony miasta i uszkodzwszy nieco w dwóch miejscach blachę profilu boczego karnesu. Wszystkie siedziby obszernego powiatu, wodą zalane, przedstawiają widok smutnego spustoszenia; piece i kominy porozrzucane, podłogi po większej części pozrywane. Mieszkańce zalanych lokalności rozmieszczeni tymczasowo po wyżynach i w sąsiednich ogrodach, są przedmiotem gorliwej opieki.

Do klęsk, jakich brzegi Wisły doświadczyły, należy rozbić się pod Pragę kilku galarów napełnionych zbożem; siana popłynęły znaczne masy, oraz wielka ilość drzewa opałowego i budulcowego w tratwach, głównie z pod brzegów Solea.

Gospodarstwo i przemysł.

Trumny metalowe ze względu na swoją ozdobność i trwałość, upowszechniają się u nas co raz więcej. Grubość użytych cynkowych blach, ornamenta, figury narożnikowe i krzyże na wiekach, nadają tym trumnom pod wieloma względami wyższość nad trumnami drewnianymi z obiciem aksamitnym; jakoż i ceny ich z uwagi na koszt transportu, są znacznie niższe od dotychczasowych. Dotychczas sprzedawane bywały te trumny w Wiedniu i tym się zajmuje dom handlowy pod firmą „F. Opuchlak i Nitsch“ we Lwowie, gdzie też jest zawsze zapas a właściwie główny skład tych trumien, jako i innych przyborów pełnie odpowiada wymaganiom publiczności, bo w moment zamówienia, trumna z całym przyborem i kluczem od wieka, może być nabyta, jednakże życzyć by należało, żeby który z naszych rękodzielników przedsięwziął wyrobienie trumien tego rodzaju, przez co by ceny mogły dojść do stopy jeszcze umiarkowańszej.

Cennik giełdy lwowskiej

z dnia 20. lipca 1867.

Kolej galic. Karola Ludw. po (200 złr. m. k.) 218 złr., Kolej lwowsko-czerniow. po (200 złr. w. a.) 174 złr. 75 kr., Obligi za 100 złr. indemnizacyjne Galicji wschodniej 66 złr. 66 kr., zachodniej 50 złr. 95 kr., pruskie bilety kasowe 1 złr. 89 1/2 kr., pszenica żółta prima (korzec) 10 złr. 30 kr., pstra wyborna 9 złr., jęczmień prima browarny 4 złr. 65 kr., rzepak zimowy 11 złr., płacą 10, 10.40, 10.50, łój 31 złr., skóra i skórki za parę wołowe rzeźnicze 21 złr.

Ciągnięcie loterii lwowskiej z d. 20. lipca.

30 26 15 9 21

Kurs lwowski,

z dnia 19. lipca

| | Dają | | Żądają | |
|-------------------------------------|------|-----|--------|-----|
| | złr. | kr. | złr. | kr. |
| Dukat holenderski | 6 | 04 | 6 | 11 |
| Dukat cesarski | — | — | — | — |
| Napoleon d'or | 10 | 11 | 10 | 12 |
| Półimperjał rosyjski | 10 | 35 | 10 | 55 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 95 | 2 | 02 |
| Rubel papierowy rosyjski | 1 | 73 | 1 | 76 |
| Talar pruski | — | — | — | — |
| Galic. listy zastaw. w. a. | — | — | — | — |
| Galic. listy zastaw. m. k. | 78 | 45 | 79 | 30 |
| Galic. obligacje idemniz. | 82 | 37 | 83 | 22 |
| Pożyczka narodowa | 67 | 25 | 68 | 25 |
| Akce kolei żelaz. galic. bez kupon. | 216 | — | 220 | — |
| „ „ czerniowieckiej | 172 | — | 175 | — |

J. Osiecki, wydawca.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 20 lipca.

| | złr. | kr. |
|---------------------------------|------|-----|
| 5 1/2% Metaliki | 56 | 50 |
| „ z procent. z maja i listopada | — | — |
| 5% Pożyczka narodowa | 66 | 50 |
| Losy pożyczki z roku 1860 | 86 | 80 |
| Akce banku wiedeńskiego | 709 | — |
| „ kredytowego | 183 | — |
| Londyn. 10 funtów szterlingów | 127 | 50 |
| Srebro | 125 | 50 |
| Dukat pojedynczy | 6 | 11 |

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lipca.

PP. hr. Borkowski M., z Mielnicy, hr. Michałowski H., z Podola, Jaruntowski J., z Zadarowa, Jotko J., z Podola, Rozwadowski J., z Jagielnicy, Szymanowski S., z Bojaniec, Zabielski I., z Loszniowa, Czajkowski F., z Bóbrki, Ostaszewski S., z Rakowca, Wilczyński W., z Nowogosiola, hr. Bielski S., z Rychcie hr. Stadnicki S., z Rosji, Bielski W., z Wiednia, Bietsziński S., z Kamienca, Petalas M., z Podola.

OGŁOSZENIA.



Nieomylnie i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą, c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszczyki 50 cent.

wie upp. **Kostantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera i Piotra Mikolasza**; w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koki**. 148-5-?

Pod gwarancją rzetelności!

Dra Hartunga olejek z kory chin do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych i w szkle ostemplowanych flaszczykach po 85 centów.

Dra Borchardta aromatyczne ziołowe mydło, do upiększenia i utrzymania płci, doświadczone we wszystkich wyrzutach skórnych; w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 c.

Dra Beringuiera aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania, pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszczyka po 1 złr. 25 cent.

Profesora **Dra Lindesa** pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i giętkość włosów i usposabia je do układania się; oryg. laska 50 c.

Balsamiczne mydło oliwne odświeża i ożywia i utrzymującym oddziaływaniem na giętkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.

Dra Beringuiera środek do farbowania włosów, farbuje na czarno, brązowo i blond; w szkatułkach i z szczoteczkami 5 złr.

Dra Hartunga pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczętowanych i w szkle stemplowanych flaszczykach po 85 cent.

Dra Suin de Bontemarda aromatyczna pasta do zębów, najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w 1/4 i 1/2, paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Beringuiera olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszczyka po 1 złr.

Dra Kocha bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrypcy, zaflegnieniu itp.; w oryginalnych pudełkach po 70 i 35 cent.

W jedynie rzetelnej prawdziwości

można powyższe przez swą jakość i właściwość w tutejszych stronach uznane artykuły, jedynie nabyć u **J. F. Kleina** wdowy i **Gebhardta**, w aptece **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, u **W. Lanerego** w aptece **A. Berimera** niedługo Lanerego i w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie, jakoteż we wszystkich składach prowincjonalnych w Galicji. 111-7-29

Zaluzye i story drewniane

z fabryki

HERCOKA & ARNOLDA WE LWOWIE

znalazły w skutek ich najdoskonalszych zalet ogólne uznanie, co dowodzi ich powszechnie wzięcie pomimo krótkiego istnienia fabryki.

Główne dogodności storów drewnianych są przede wszystkim, utrzymanie wskutek znanej własności drzewa chłodu w pokojach; są one powtórne z powierzchowności bardzo eleganckie i trwalsze od płociennych a ceny najprzystępniejsze albowiem kosztują z kompletnym przyrządem od 1 złr. 80 kr. zaczawszy do okien średniej wielkości.

Zaluzye na taśmach do podciągania

lakierowane na biało, zielono, lub brązowo odświeżają się niezwykłą elegancją i trwałością i mają co do użytku te same zalety co story drewniane, następują jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Tak wyrób jednego jak i drugiego przedmiotu, doprowadzony przy wszelkich staraniach do doskonałości, poszukiwany co raz bardziej nietylko w kraju lecz też i za granicą, a żeby licznie nadchodzącym zamówieniom rychło zadość uczynić, została fabryka stosownie do większych potrzeb rozszerzona, wskutek czego też wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie uskutecznione będą.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się starannie za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien z dodaniem, czyli ściany tychże są drewniane lub kamienne.

Miejsce sprzedaży:

w fabryce przy ulicy Jeżuickiej l. 169.

w składzie przy ulicy halickiej l. 240 wprost katedry.

127-6?

Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki**.

Czcionkami **M. F. Porcaby**.